Dzisiaj 6 stron

Wydanie poranne

Cena 10 groszy

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmikowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor naczelny: Dr. Marjan Seyda

Nr. 20 19

Poznań, niedziela dnia 14 stycznia 1934

Rok 29

Napad bojówek hitlerowskich na Polaków pod Opolem

Polska uroczystość „gwiazdki" odbyła się pod osłoną policji

Katowice. (PAT.) Z Opola donoszą:

W piątek, 12 bm., w miejscowości Nakło w pow. opolskim odbyła się pod protektoratem Związku Polaków w Opolu „gwiazdka" miejscowego Tow. Młodzieży. — Przed rozpoczęciem „gwiazdki" około godz. 6 wieczorem zaczęły gromadzić się grupy ludzi, którzy wzbraniali uczestnikom obchodu dostępu do lokalu, bijąc ich laskami i obrzucając kamieniami, przyczem napastnicy dali też szereg strzałów. Przybyłych samochodem z Opola przedstawicieli Związku Polaków również obrzucono kamieniami. Na energiczną interwencję przedstawicieli Związku Polaków przybyło z Opola pogotowie policyjne i dopiero pod jego ochroną uroczystość „gwiazdki" mogła się odbyć do końca.

Z powodu tych wypadków Związek Polaków występuje ze skargą do odpowiednich czynników Komisji mieszanej.

„Bajońska afera" Żyda Stawiskiego. — Na zdjęciu żona Stawiskiego w chwili uwiadomienia o śmierci męża.

Zamach na życie Benesza?

Strasburg. (PAT.) „Les Dernieres Nouvelles de Strasburg" donoszą z powołaniem się na miarodajne źródło, że jedna z poważnych osobistości niemieckich w Genewie, nie należąca do kół emigracji, miała oświadczyć, że terorysci hitlerowscy w Czechosłowacji przygotowują zamach na życie Benesza.

Ma to być dalszy ciąg terorystycznej akcji, do której wstępem był zamach na kanclerza Dollfussa i zamordowanie premjera Duci.

Zwłoki powstańca wracają do kraju

Warszawa. (Tel. wł.) W najbliższym czasie zostaną sprowadzone do Polski zwłoki gen. Tadeusza Tyszkiewicza, b. naczelnika rządu powstańczego na Litwie w roku 1831.

Zwłoki spoczywają w Paryżu. W testamencie generał prosił swych spadkobierców, aby zwłoki jego przewieziono do Polski wówczas, kiedy odzyska ona byt niepodległy. (w)

Potajemny dom gry

Warszawa. (Tel. wł.) Minionej nocy policja wkroczyła przy ul. Dzielnej 27 do mieszkania Elżbiety Mann, gdzie zastano grupę osób, grających w ruletę. Było tam 28 z nych finansistów i bankierów warszawskich. Na stole znaleziono ruletkę oraz 2 755 zł w gotówce. Ruletę i pieniądze skonfiskowano.

Przeprowadzona rewizja ujawniła wiele notatek i kartek z obliczeniami. (w)

Manifestacje i krwawe starcia w Belgji

Marsz „Legjonu Narodu" pod osłoną żandarmerji z dobytemi szablami — Gwałtowne starcia z socjalistami

Bruksela. (PAT). W związku z manifestacjami nacjonalistycznemi doszło tu do krwawych zaburzeń. Przeciwko oddziałom „Legjonu Narodu", które w mundurach ściągnęły z różnych okolic kraju do stolicy, socjaliści zmobilizowali wszystkie swoje siły. Autobusy, wiozące członków „Legjonu Narodu" z Antwerpji i Laodjum atakowane były przez socjalistów już w drodze.

W czasie starcia na bulwarach Anspach w Brukseli szereg osób odniósł rany. Oddziały nacjonalistów, zebrane na Starym Rynku ruszyły pochodem, otoczone przez kilkuset policjantów. Na czele pochodu znajdował się oddział konnej żandarmerji z szablami w ręku, z tyłu zaś postępowała żandarmerja piesza. Mimo to kilka tysięcy kontr-manifestantów przerwało kordon. Wywiązała się ponowna walka, w wyniku której wiele osób zostało rannych.

Aresztowano 60 osób m. in. przywódcę belgijskiej partji socjalistycznej, pos. Spaaka. Równocześnie doszło do starcia w kilkunastu innych punktach miasta. Po pewnym czasie policji udało się przywrócić spokój.

Utonięcie 120 pasażerów

Londyn. (Tel. wł.) Według doniesień z Shanghaju, pewien statek chiński, znajdujący się w drodze do Hongkongu, zatonął z powodu eksplozji kotła. Na pokładzie znajdowało się oprócz załogi 490 pasażerów.

120 osób utonęło.

Zwolnienie mjr. Laskowskiego

Katowice. (PAT). Emerytowany major Ludyga Laskowski, zatrzymany przed paru tygodniami w Bytomiu przez władze niemieckie został wczoraj zwolniony z aresztu i odprowadzony przez funkcjonarjuszy niemieckich do granicy polskiej. O godz. 11 maj. Ludyga Laskowski przekazany został władzom polskim na punkcie granicznym Łagiewniki.

Oddział łotewski zajął wyspę, należącą do Polski

Protest KOP-u pozostał bez skutku

Warszawa. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym graniczny oddział łotewski zajął część wyspy Rynca, leżącej na jeziorze tej samej nazwy. Wyspa ta była dotychczas w posiadaniu Polski. Oddział KOP-u, który zaprotestował bez skutku, zwrócił się do Warszawy o interwencję dyplomatyczną w Rydze.

Stosunki graniczne pomiędzy Łotwą a Polską nie są jeszcze ostatecznie uregulowane. Ustawiono zaledwie tu i owdzie wiechcie ze słomy i stąd wynikają spory. (w)

Posiedzenie Sejmu

Warszawa. (Tel. wł.). Posiedzenie Sejmu zostało zwołane na wtorek, godz. 16, a Senatu na środę, godz. 16. (w.)

Ziemia za długi

Warszawa. (Tel. wł.) Na terenie województwa tarnopolskiego prowadzona jest dalsza parcelacja oddłużeniowa majątków ziemskich. Urząd ziemski zatwierdził ostatnio częściową parcelację 29 majątków. Wśród właścicieli majątków, przeznaczonych do częściowej parcelacji, znajdują się nazwiska ks. Sapiehów, hr. Potockich, Reyów, Turnauów i Badenich.

Parcelacja obejmie przeszło 1 500 hektarów ziemi, przeważnie w południowo-wschodnich powiatach województwa. (war.)

Odzyskane zabytki

Warszawa. (Tel. wł.) Nadszedł tu w dwóch wagonach transport zabytków polskich, reewakuowanych z Sowietów. Zawiera on 112 skrzyń rękopisów z bibljoteki Załuskich, wywiezionych z Polski w 18-tym wieku.

Cenne te dokumenty zostały przekazane dyrekcji Muzeum Narodowego (w)

Aresztowanie narkomanów

Warszawa. (Tel. wł.) Władze wpadły na trop zakonspirowanych narkomanów. W więzieniu osadzono siedem osób.

Wśród narkomanów znajduje się jeden b. funkcjonarjusz policji państwowej. (w)

„Kultura" magistratu w Lipsku

Lipsk. (PAT.) Równocześnie z usunięciem nazwy ulicy, magistrat lipski usunął również nazwę mostu ks. Józefa Poniatowskiego, zamieniając go na Schulbrücke.

Dawniejsza ul. ks. Józefa Poniatowskiego nazywa się obecnie Gottscheidgasse.

Dymitrow i tow. jeszcze w więzieniu

Lipsk. (PAT.) — Korespondent PAT-icznej dowiaduje się z miarodajnych źródeł, że zarówno Dymitrow jak i pozostali dwaj Bułgarzy nadal przebywają w więzieniu policyjnem w Lipsku. Termin wysłania ich z Niemiec nie został jeszcze ustalony.

W Lipsku znajduje się matka Dymitrowa, która chce towarzyszyć synowi w podróży. Otrzymała ona pozwolenie widzenia się z synem w więzieniu.

Pomnik Jagiełły w Działdwoie

Warszawa. (Tel. wł.) W Działdowie ma być wzniesiony pomnik Władysława Jagiełły.

Uroczyste poświęcenie pomnika ma być wyznaczone na maj. (w)

Trick reklamowy

Warszawa. (Tel. wł.) Obiegające po Warszawie pogłoski o rozstrzelaniu zagranicą znanej tancerki polskiej Truczkowej, używającej pseudonimu Sybilla Ven, okazała się tylko trickiem reklamowym. (w)

W kraju i w świecie

Niezły zakaz w Niemczech

W tymsamym dniu, 11 bm., w którym zebrała się u nas znowu komisja konstytucyjna Sejmu, po raz pierwszy po posiedzeniu z 20 grudnia r. ub., na którem p. poseł Car przedstawił nowe t. zw. „tezy" konstytucyjne B. B., podała nam w porannych dziennikach P. A. Ticzna takie doniesienie z Berlina:

Jednem słowem, kierownictwo obozu rządzącego w Niemczech wydało, bardzo stanowczo i groźnie, zakaz poruszania sprawy zmiany ustroju przez... członków tegoż obozu rządzącego.

Kto wie, czy u nas, czytając to, a mając przed oczyma ustawiczne harce i od czasu do czasu walne szturmy B. B. w sprawie zmiany ustroju, pod stałym przewodem pp. Cara i Makowskiego, czasem zaś nawet i p. Sławka, nie powiedziano sobie dość powszechnie: Mają w Niemczech pański rozum.

Zwolennicy i chwalcy obecnych rządów w Polsce, po przewrocie hitlerowskim w Niemczech, nieraz zaznaczali, nie bez pewnego zadowolenia lub zgoła chełpliwości, że „Trzecia Rzesza", to w tem to w owem, wzoruje się na — pomajowej Polsce. Może coś w tem i jest. W każdym razie, jeżeli czego mogli się w Niemczech dzisiejszych nauczyć z doświadczeń polskich, to ostrożności wobec rozmachu ustrojowego własnych hufców obozu rządzącego.

Wybujała gra pomysłów ustrojowych w B. B., owiana gorączkowem tchnieniem państwowo-twórczego podniecenia gorliwców z niestrudzonym w wynalazkach ku przebudowie świata polskiego p. Carem na czele, nigdy nie przedstawiała się i nie przedstawia się nadal dostatecznie poważnie i zachęcająco, by kierownictwo obozu rządzącego — chociaż samo ostrzy sobie zęby na jakiś smaczny, pożywny i pewny ustroik — chciało w to uwikłać wyraźną odpowiedzialnością rządową.

Nietylko po pojawieniu się wniosku ustrojowego B. B. w pierwszem ujęciu 1929/30 p. Bartel, jako prezes rady ministrów, na zapytanie komisji dał ustaloną w rządzie odpowiedź: Rząd nie utożsamia swego stanowiska z wnioskiem ustrojowym B. B.

Także i teraz, już po wysunięciu przez p. Sławka dnia 6 sierpnia r. ub. nowej myśli elity orderowej i senatu o nią opartego, oraz po trzechtygodniowej pracy we wrześniu r. ub. członków komisyj konstytucyjnych w Sejmie i Senacie z ramienia B. B. nad całokształtem nowego projektu, czyli gdy było gotowe to, czem teraz nas się raczy, prezes rady ministrów p. Jędrzejewicz powiedział w Sejmie 3 listopada 1933:

„Rząd nie ma zamiaru w tej sprawie narzucać swoich punktów widzenia, sądząc, że w tej doniosłej sprawie przedstawicielstwo narodowe samo winno inicjatywę ująć w swe ręce."

Oświadczenie to było wcale uderzające w swem zakłopotanem i nieco dziwnem brzmieniu. Sprawa jest tak... doniosła, powiada p. prezes rady ministrów, że ...rząd woli się nią nie zajmować, pozostawiając ją przedstawicielstwu narodowemu, co się, jako określenie, z wielu względów nie pokrywa z B. B. w jego przedsięwzięciach ustrojowych. Jedynem zrozumiałem znaczeniem tego oświadczenia było to, że rząd woli nadal płód B. B. pozostawić jego wyłącznemu ojcostwu.

Co więcej, na owem posiedzeniu komisji konstytucyjnej Sejmu z 20-go grudnia r. ub., na którem p. poseł Car przedstawił nowy wyrób ustrojowy B. B., potoczyła się taka wymiana uwag (Gaz. Pol. Nr. 352):

Poseł Róg: Czy przedstawione tezy zostały zaakceptowane przez marszałka Piłsudskiego?

Poseł Car: Zapytanie to jest bardzo niedyskretne. Mógłbym może odpowiedzieć na nie w prywatnej rozmowie, gdyby prywatne rozmowy były między nami możliwe. Na oficjalne jednak zapytanie na tem forum uchylam się od odpowiedzi.

Poseł Róg: Dziękuję, wystarcza mi to za odpowiedź.

Nie brak zatem wskazówek, że doniesienie berlińskie o zakazie mówienia o zmianie ustroju, wydane członkom obozu rządzącego, wywoła w kierujących kołach rządowych u nas uczucie uznania z przymieszką zazdrości.

STANISŁAW STROŃSKI.

O czem mówią w Londynie

Nowy Rok we mgle — Paryski kankan już nie razi — Echa katastrofy w Lagny — Wąż morski — Dwa obozy dziennikarskie

Londyn, w styczniu.

Nowy rok w Londynie rozpoczął się pod znakiem optymizmu i nadziei powrotu do „prosperity". Statystyki, które, mimo swej złej sławy, żywo przemawiają do ścisłych i logicznych Anglosasów, wykazują zmniejszenie liczby bezrobotnych i wzrost handlu zagranicznego. Nawet gęsta mgła, owa osławiona „zupa grochowa", jak ją nazywają Anglicy, utrudniająca komunikację i ciemną zasłoną przysłaniająca miasto, nie mogła popsuć dobrych humorów. Wesoły nastrój obchodzonego hucznie wieczoru sylwestrowego przedłużył się na pierwsze dni stycznia. Niemałą atrakcją dla stolicy są girlsy, sprowadzone do hotelu „Savoy" z paryskiego „Tabarin" i odtwarzające słynnego kankana. „Gdyby dobra królowa Wiktorja to widziała..." — wzdychają konserwatywni Anglicy, pamiętający czasy cnotliwej królowej, za której panowania poddani brytyjscy, pragnący ujrzeć balet francuski, musieli wyjeżdżać do Paryża. Robili to chętnie i tłumnie z księciem Walji, przyszłym królem Edwardem VII, na czele, którego postać dobrze była znana w „Tabarin". Czasy się jednak zmieniły i obecnie „french cancan" jest dozwolony w purytańskiej stolicy Anglji i ściąga tłumy eleganckiej publiczności do „Savoy'u".

* * *

W związku ze straszliwą katastrofą kolejową we Francji opinja angielska zaalarmowana została stanem kolejnictwa w kraju. Okazało się bowiem, że koleje angielskie posiadają tylko 15 proc. wagonów metalowych, resztę zaś stanowią wagony drewniane. W porównaniu z Niemcami, gdzie wagony metalowe stanowią 98 proc., Stanami Zjednoczonemi (85 proc.), a nawet Włochami (68 proc.), jest to ilość niezmiernie mała. Dwunastu posłów zgłosiło już w tej sprawie interpelację w parlamencie, którego otwarcie nastąpi w końcu stycznia. Konserwatyzm w stosowaniu zdobyczy techniki jest bolączką wielu dziedzin życia w Anglji. Świadczy o tem np. ogólne zadowolenie, z jakiem przyjęty został pierwszy, naprawdę nowoczesny hotel, wybudowany przez wielkie towarzystwo przemysłowe w okolicach Hyde-Parku. Uroczystość otwarcia nowego hotelu zaszczycił swą obecnością sam król, co wskazuje na wagę tego wydarzenia.

* * *

Najbardziej jednak popularną z pośród aktualnych kwestyj jest kwestja istnienia węża morskiego w Loch Ness. Plakaty reklamowe, które mają za godło jego głowę, wyobrażają coś pośredniego pomiędzy hipopotamem, salamandrą a foką. Jak wygląda potwór w rzeczywistości, tego świadkowie nie mogą uzgodnić. Niedawno wąż morski spłatał figla swoim wielbicielom, ukazując się o tej samej godzinie w dwóch różnych miejscach, oddalonych od siebie o 30 klm. Ale reporterzy dali sobie radę i z tem zjawiskiem, objaśniając, iż mamy do czynienia nie z jednym wężem morskim, ale z całą rodziną. Potwór ma bowiem żonę, dzieci i kuzynów. Na brzegu jeziora Loch Ness liczba policjantów, pilnujących porządku, została podwojona. Operatorzy filmowi w braku węża morskiego filmują tłumy turystów i ciekawych.

Na terenie dziennikarskim kwestja węża morskiego przybrała formę walki dwóch dzienników — „Daily Mail" i „Daily Express". Pierwszy jest „wierzący" i gromadzi wiarogodne dokumenty „za" wężem; drugi wypowiada się „przeciwko" jego istnieniu i pisze o wężu drwiąco i sceptycznie. Anglik z ulicy bierze całą sprawę bardzo serjo. Polemiki w sprawie węża morskiego zagrażają spokojowi niejednego domu. Tymczasem, aby stworzyć konkurencję dla Loch Ness, sygnalizują pojawienia się podobnych zwierząt prahistorycznych w innych okolicach. Irlandczycy lansują z zapałem swego narodowego potwora u ujścia Channon koło wyspy Tarbert. Może ten wreszcie okaże się bardziej towarzyski i pozwoli się sfotografować, sfilmować, zbadać przez uczonych i rozstrzygnąć wszelkie wątpliwości.

M. C.

Zamiast szubienicy — dożywotnie więzienie

Sąd doraźny w Tczewie

Tczew. (Tel. wł.) W ciągu soboty toczyła się tu rozprawa w trybie doraźnym przeciwko Albertowi Rekelowi, oskarżonemu o usiłowane zabójstwo na osobie woźnicy Michała Piocha.

Trybunałowi, składającemu się z sędziów Chmielewskiego i Janowskiego, przewodniczył sędzia Juński. Oskarżał prok. dr. Stefański. Bronił z urzędu adw. Łepki z Tczewa. Jako świadków przesłuchano ofiarę napadu Michała Piocha, brata oskarżonego Alfonsa Rekela, urzędnika policji śledczej Józefa Romanowskiego oraz narzeczoną oskarżonego.

Na wniosek obrony sąd dopuścił do zbadania stanu umysłowego oskarżonego, lecz lekarz dr. Strutyński stwierdził, że jest on zdrów i w zupełności odpowiada za popełniony czyn.

Prokurator wniósł o karę śmierci. Sąd zawyrokował dożywotnie więzienie.

Ofiary wczorajszej ślizgawicy

Wskutek opadów śnieżnych w dniu wczorajszym na chodnikach powstała duża ślizgawica. Kilkanaście osób przy upadnięciu odniosło kontuzje. W dość licznych wypadkach interwenjowało Pogotowie Lekarskie (55-55), które m. i. opatrzyło 19-letnią Adellę Neumannównę z Poznania (ul. Małeckiego 33). Neumannówna, upadłszy na ul. Cieszkowskiego, zwichnęła nogę. Przewieziono ją do szpitala miejskiego.

Na ulicy 3 Maja, w pobliżu pl. Nowomiejskiego, upadła na śliskim chodniku 35-letnia Wiktorja Kukuła (pl. Nowomiejski 10a). Z powodu zwichnięcia nogi w podudziu p. Kukułę opatrzono na stacji Pogotowia Lekarskiego 55-55), poczem przewieziono ją do mieszkania.

Na śliskim chodniku na ul. św. Marcina upadł p. Antoni Rychlicki z Poznania ul. Wenecjańska 5) i złamał nogę powyżej kolana. Po opatrunku Pogotowie Ratunkowe przewiozło go do szpitala miejskiego. kl)

Ciągnienie loterji

Warszawa. (PAT.) — Wczoraj główniejsze wygrane P. P. L. K. padły na nr.: 100.000 zł na nr. 36 222, 20.000 zł na nr. 116 388, 15.000 zł na nr. 34 004, 10.000 zł na nr. 23 935, 35 791, 82 488, 83 628, 85 965 i 166 339.

Przepowiednia pogody na niedzielę: W całym kraju pochmurno z zanikającemi opadami śnieżnemi, głównie we wschodniej połowie kraju. — W dzielnicy zachodniej lekki, pozatem umiarkowany mróz. — Umiarkowane wiatry południowo - wschodnie.

W. J. LOCKE

SZOFER TRIONA

PRZEKŁAD AUTORYZOWANY Z ANGIELSKIEGO

(Ciąg dalszy)

85)

Wrócił do hotelu o czwartej nad ranem. Ponieważ pociąg odchodził z dworca Wiktorja o ósmej ,o rozebraniu się i kładzeniu do łóżka nie mogło być mowy. Rzucił się na nie w płaszczu. W głowie mu szumiało. Nie mógł usnąć.

Nagle spostrzegł, że w pokoju było widno. Zerwał się i spojrzał na zegarek. Było po siódmej. A więc spał. Dopełnił szast-prast rytuału toaletowego, spakował resztę rzeczy i zadzwonił na nocnego portjera, aby zniósł rzeczy. Zaspany cerber zjawił się dopiero po dłuższej chwili. Triona zeszedł za nim, niosąc gruby płaszcz, kupiony na podróż i płócienną torbę. Na śniadanie nie było czasu. Na szczęście rachunek uregulował poprzedniego wieczora. Pozostawało tylko sprowadzić taksówkę.

Ale o tej wczesnej godzinie jeszcze nie było taksówek.

— Sprowadziłbym panu z Eustonu — rzekł portjer — tylko, że nie mogę zostawić bramy.

— Ja sam sobie poszukam — odparł Triona i, wziąwszy w jedną rękę walizę, a w drugą torbę, pomaszerował w kierunku stacji. Był tak wyczerpany, że ledwie szedł, przeklinał siebie, że zaspał. Gdyby złapał taksówkę, jeszczeby zdążył. Miał uczucie, jakby od tego zależało jego zbawienie. Zobaczywszy jedną nadjeżdżającą, upuścił bagaż i stanął na jezdni z podniesionemi rękami. Nagle usłyszał za sobą ochrypłe wrzaski i zgrzyt hamulców. Zdążył się jeszcze obejrzeć, ale uskoczyć nie zdążył.

ROZDZIAŁ XIX.

Oliwja walczyła z losem.

Zaczęło się to na dobre od chwili, gdy Myra wręczyła jej list od męża i powtórzyła jego słowa.

— Dobrze się stało — rzekła. — To jedyne wyjście z sytuacji.

Zasiadła do obiadu, udając dzielnie apetyt. Myra usługiwała w milczeniu.

— No! co o tem sądzisz?

— Nic nie wiem, to nic nie myślę — odparła służąca.

— Chciałabyś wiedzieć?

— Czy ja chcę, czy nie chcę, to nie ma nic do rzeczy. Jeżeli mi panienka powie, to dlatego, że to może panience ulży. Wiem, że nie po chrześcijańsku mówię, ale nie przebaczę panu, że panienkę skrzywdził.

— Pan mnie nie skrzywdził — rzekła Oliwja. — Rozumiesz? To zupełnie co innego.

Popatrzyła na kamienną twarz służącej, lecz pomimo wieloletniej zażyłości nie zdołała wyczytać z jej matowych, bladych oczu nic z jej myśli. Ale chciała, żeby wiedziała prawdę.

— Okazało się, że mój mąż nie nazywa się Aleksy Triona, a Jan Briggs.

— Jan Briggs — powtórzyła Myra.

— Jego ojciec był robotnikiem w Newcastle, on zaś był szoferem w Rosji. Wszystko, co mówił i pisał o sobie — nieprawda. W lecie jeździł nie do Finlandji, a do Newcastle. Wezwano go do umierającej matki. Kłamał od początku do końca. Widzisz on... ó! ó! ó!

Ukryła twarz w dłoniach i zaniosła się suchem łkaniem. Myra obeszła szybko stół, objęła ją wpół i przytuliła serdecznie do płaskich piersi.

— Cicho, cicho, panienko kochana. Kiedyindziej mi panienka opowie.

Oliwja pozwoliła się utulić, poczem opanowała się i wstała.

— Nie. Odrazu ci powiem, żeby już o tem nie wspominać. Dosyć tej głupiej żałości.

Opowiedziała. Pod koniec opowieści Myra zapytała:

— Co teraz panienka zrobi?

— Nic. Będę się zachowywała tak, jakby nic nie zaszło...

Służąca kiwnęła głową.

— Nie panienka pierwsza wpadła na ten sposób.

— Jakto? — zdziwiła się Oliwja.

— To, co mówię, panienko. Trudna sprawa, ale trzeba wierzyć w Boga i w siebie, jak za dobrych czasów.

— Skąd ty czerpiesz taką mądrość, moja kochana?

— Z życia, kochana panienko — odrzekła dziwnie miękkim głosem służąca i, zabrawszy ze stołu tacę, wyszła.

Na drugi dzień po południu Oliwja rzekła do niej:

— Pan major Olifant telefonował do mnie, że nasz pan przyjedzie dziś kwadrans po szóstej. Na dworzec w Paddingtonie. Pojedziemy po niego.

— Jak panienka każe.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wieś Wiele na Pomorzu, gdzie doszło do strajku dzieci szkolnych, z powodu którego skazani zostali ks. płk. Wrycza i przewodniczący rady koła rodzicielskiego, rolnik Lewiński.

Kościół w Wielu należy do najładniejszych na Kaszubach. Za miastem, wśród malowniczych jezior, znajduje się słynna kalwarja wielewska, zwiedzana tłumnie przez wiernych z bliższych i dalszych okolic. W Wielu znajduje się również pomnik poety Kaszub Derdowskiego, ufundowany przez parafję wielewską z inicjatywy ks. płk. Wryczy.

Naukowo-misyjna wyprawa polarna

„Fides" donosi, że 24 grudnia 1933 bawili w Rzymie dwaj biskupi „biegunowi": Mrg. Turquetil i Mrg. Fallaize, Oblaci Marji Niepokolanej. — Misje północne znane są ogólnie, jako misje najtrudniejsze. Jednak obaj biskupi nie tracą wiary i humoru, i z odwagą prawdziwych krzyżowców pną się coraz wyżej pod biegun. — Na pytanie, jak mogą znieść tyle trudów i jak mogą się przyzwyczaić do takich okropnych warunków życia, odpowiadali: „Trzeba tylko chcieć!" Ks. biskup Turquetil (który zwiedził Polskę i polskie klasztory oblackie) zapewnia, że powietrze w jego wikarjacie jest wyśmienite i że do mrozów można się przyzwyczaić. Misja jego Chesterfield Inlet znajduje się pod 64 st. szerokości! — — Oto prawdziwie chrześcijański humor.

Mrg. Turquetil był jednym z pierwszych misjonarzy, którzy po myśli Ojca św. Piusa XI. zaczęli wprowadzać do misyj nowoczesne wynalazki. Znany jest fakt, że używał on w pastoryzacji płyt gramofonowych, które najpierw utrwalały jego kazania, katechizm i pieśni w języku eskimoskim, — a potem wpajały je do głów Eskimosów... Przez radjo macie wyrwać z przykrego osamotnienia swych nielicznych misjonarzy, zagubionych w strasznych pustkach polarnych, dokąd „psi Kurjer" dochodził zaledwie raz na rok! Rozgłośnia radjowa w Chesterfield Inlet zaznajamia Oblatów arktycznego wikarjatu z nowinami Kościoła, z rozporządzeniami swego biskupa i wiernych najbardziej oddalonych z kazaniami Wielkiego Męża Modlitwy.

„Św. Teresa" — niewielka motorówka służyła mu od 3 lat do odbywania wizytacyj pasterskich i do aprowizacji stacyj misyjnych. Lecz była ona tylko eksperymentem ze strony przedsiębiorczego biskupa. „L'Apostolat" z czerwca 1933 r. donosi o oddaniu na użytek misji eskimoskiej nowego, większego statku: „Piusa XI." Mrg. Turquetil kupił go na wiosnę w Halifax. Odtąd wszystkie zakupy przeznaczone dla wikarjatu Zatoki Hudsońskiej odstawiane będą do Churchil, rezydencji biskupiej, a stamtąd przy pomocy „Piusa XI", do innych placówek. — „Pius I" jest statkiem dwumasztowym, o 67 stopach długości, o pojemności 34 tonn. Silny motor benzynowy pomaga licznym żaglom.

Dowódcą „Piusa XI" jest kapitan Pentz, stary wilk morski, który większą część życia spędził na morzu. Do pomocy ma 3 marynarzy, wyszkolonych w La Hare, niedaleko Halifax.

Mr. Turquetil, interesujący się współczesnemi zagadnieniami naukowemi, z chęcią zaofiarował swój okręt podróżnikom, którzy będą pracować równocześnie dla misji i nauki. Tymi eksploratorami są: ks. A. Dutilly O. M. N., profesor Kolegjum w Grarelbourg (Saskatchewan) i dr. Gerard Gardner, profesor uniwersytecki z Montrealu i zarazem komisarz harcerzy katolickich tego miasta, który zabrał z sobą jednego z nich, p. Artura Mahoney, studenta Szkoły Wyższej. Wszyscy trzej oddają się badaniom fauny, flory i geologji arktycznej. O. Dutilly zajmuje się stacją radjową ekspedycji. Czyni on to jako amator i jako oficjalny urzędnik ministerstwa marynarki i amerykańskiej Radio Relay League.

„Pius XI", wyjechawszy 13 lipca 33. r. z Halifax, jeździł kilka miesięcy wśród lodów, mgieł — w okolicach Pięknej Wyspy, Labradoru i Zatoki Hudsońskiej.

Przedsięwzięcie jest trudne, lecz podróżnicy i marynarze są pełni otuchy i zapału. Marynarze mogliby być ostatecznie trochę pesymistycznie usposobieni... Lecz ci drudzy, mężowie ewangeliczni, mężowie nauki, wiele mogą ścierpieć dla swoich ideałów. Jest to pierwsza ekspedycja tego rodzaju, zorganizowana przez Kanadyjczyków — Francuzów.

Do O. Redaktora „Apostolat" nadszedł liścik, skreślony naprędce ołówkiem w Battle-Harbour (Labrador), gdzie „Pius XI" odpoczywał chwilkę po kilku dniach uciążliwej żeglugi. O. Dutilly O. M. N. pisze:

„Przepraszam, że piszę ołówkiem i na takiem papierze! Jesteśmy nad brzegami Labradoru — biednie tutaj — trzeba nas więc rozumieć!

„Wyjechawszy z Halifax 13 lipca — musieliśmy już 15 odbyć przymusowy postój w North-Sydney. Wyjazd z Sydney 16 o godz. 3 rano. O 2-giej w nocy odprawiłem mszę św. w szpitalu Sióstr Miłosierdzia. Niemożliwą rzeczą jest odprawiać na okręcie. Zbyt mały, dlatego huśta się nieznośnie.

„17 jeden cylinder motoru zaniemógł. Noc spędzamy w ciśnienie Pięknej Wyspy, zagubionej we mgle, gnani szalonym wiatrem i wzburzonem morzem. Trzymamy się dobrze, mimo choroby morskiej — i przy nieustannem wypatrywaniu gór lodowych, które tu często się pojawiają. Ci, którzy udają się na spoczynek śpią z otwartemi oczyma, ubrani, w oczekiwaniu nagłego niebezpieczeństwa. 19. o 7 rano — naprawiamy okręt niedaleko Norman Cap. Wiatr się zmienia, mgła się ulatnia — opuszczamy cieśninę. Noc była taka, że nie spodziewam się ujrzeć podobnej... Nieustannie czuwać musieliśmy, by nie najechać na skały i na trzy spotkane statki. Około 5-tej wieczorem dojechaliśmy do Battle-Harbour. Tu wyspaliśmy się i odebraliśmy informacje meteorologiczne. Dr. Gardner i ja udaliśmy się na skały, aby zebrać trochę tutejszych roślin i minerałów.

Wchodzę na miejsce strażnika. Odbywam wartę, która mi przypada co 4 godziny w dzień i w noc. Podjęliśmy się podróży niebezpiecznej, trudnej, lecz jakżeż zajmującej!

„Zasyłam pozdrowienia dla czytelników! Módlcie się za „Piusa XI".

J. M.

NIE TRAĆ CZASU!

I POSPIESZ do KINA

APOLLO

DZIŚ

w niedzielę, dnia 14 stycznia

NA PREMJERĘ

wielkiego widowiska filmowego

BRAT DJABŁA

Dyrekcja kina nie przyjmuje odpowiedzialności za następstwa wywołane salwami śmiechu!!!

„Dar Pomorza" w Połudn. Afryce

Gdynia, 12 stycznia.

Statek szkolny „Dar Pomorza" wyszedł z Paraguy w Brazylji, udając się do Capetown w Południowej Afryce. Polonja w Brazylji żegnała bardzo serdecznie członków załogi, odchodzącego statku szkolnego. (p.)

O zamordowanie policjanta

Katowice. PAT.) W toku dochodzeń w sprawie zamordowania policjanta Fójcika ustalono, że oprócz Franciszka Siwca współsprawcami zabójstwa byli brat jego Ferdynand Siwiec oraz Ludwik Ostrzołek. Wszyscy trzej zbrodniarze osadzeni zostali w więzieniu.

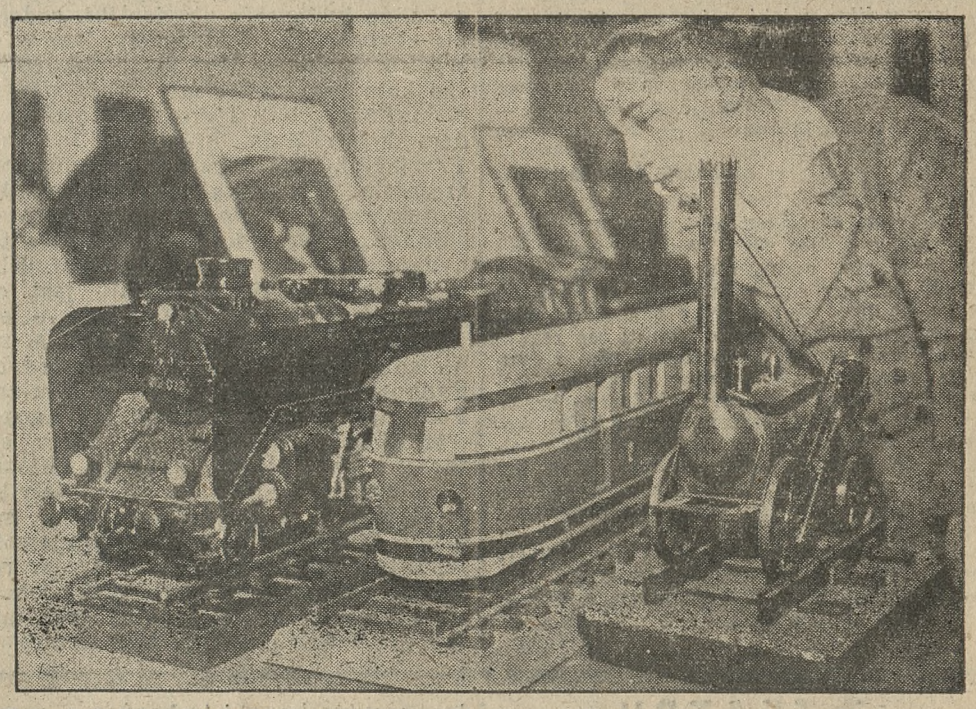

Zarząd kolei niemieckiej urządził w Lipsku wielką wystawę retrospektywną rozwoju kolejnictwa. Umieszczono na niej precyzyjnie wykonane modele wszelkich typów. Na zdjęciu widzimy lokomotywę ekspresu, „latający express hamburski", oraz pierwszą wogóle lokomotywę.

List ze wsi.

Horoskop

Borzykowo, w 1 miesiącu 34 r.

Uderzywszy w ubiegłym tygodniu lewem skrzydłem o przeszłość roku minionego, uderzam dziś prawem o przyszłość roku nowego. Zasadniczo przepowiada się wydarzenia w pierwszy dzień roku. Prawdziwy jednak jasnowidz nie rozwiązuje rebusu przyszłości na „obstalunek", lecz czekać musi na chwilę prawdziwego natchnienia nieraz tydzień cały, nieraz dwa...

Wybaczcie przeto państwo małe spóźnienie, ale wiedzcie też, że powiem zato prawdę pewną, niezbitą, że przepowiem nieomylnie, niczem czystej krwi arabskiej Foady albo niczem „madame Sylwja"!

Oto piję kawę z fusami (fusy są konieczne do przepowiedni), palę „Aromatica" (droższych papierosów nie znają strony rodzinne), zapadam w bardzo głęboki trans i widzę, jak na dłoni, całą przyszłość roku 1934.

I widzę przedewszystkiem tłumy ludzi nagich!... Niby raj na ziemi, ale ludzie nie patrzą na siebie romantycznem okiem zakochanych. Nieufni, niepewni, jakoby pełni trwogi, unikają się raczej wzajemnie. Poznaję ich tylko po „stroju" — to są płatnicy!...

Między nimi tu i owdzie uwijają się, jakoby węsząc, ludzie ubrani — rozumie się — egzekutorzy.

Wiadomo, historja powtarza się — więc rok nowy powtórzy za starym stare „numery" będzie miał przecież częściowo nowy program. I widzę, że będzie również cudny, albowiem będą .... wybory, do których trzeba będzie mieć krzyż, nie mękę...

Zawsze ja wierny dla pana Cara,
Nie dbam, jaka spadnie kara...

I widzę nową konstytucję, jaka spadnie na nas. Do Senatu będziem głosowali jak jeden mąż z krzyżem, a więc bardzo nabożnie. Kto nie będzie miał krzyża, lub kto niepodległości nie zaznał ni razu, słowem kto słaby w krzyżu, ten głosu nie odda też ni razu. I widzę siebie jako rybę i jako dziecię, i Was widzę też bez głosu... Wszelako, kto bardzo cierpiał za kraj ojczysty i zrobi wniosek, gdzie należy, że krzyża jeszcze nie ma, jako „swój", — zaprawdę miał go będzie!

Będziemy brzemienni już w trzecim miesiącu w szczególnie piękne wydarzenia. Oto marzec! Oto grzeczne dzieci niemieckie pod koniec tego miesiąca od naszych staruszków dostaną zabawki na imieniny, aby wiedziały, że my zawsze o nich pamiętamy i że sanacja rozpoczyna się też zawsze od podstaw, a nie od głowy... Dostaną też piękny list, który im o tem co nieco, a nie byle co, powie. Zato wdzięczny, a piękny pan Adolf wybuduje ze dwa nowe pancerniki, setkę samolotów „turystycznych", aby przyjemności turystyki mogły zażywać — w razie czego... bomby. Odwzajemni się też naszym podtatusiałym dzieciom wielką dawką pieniężną na „Osthilfe", żeby przecież wschodniemu sąsiadowi jakoś pomóc...

I widzę, że Reichstag spali się doszczętnie, aby przekonać się, czy pożar wzniecony przy „objęciu" mógł rzeczywiście spalić cały gmach. Kogo tym razem wydelegowano z odpowiednim materjałem, tego jednak nie widzę...

Zapadam w coraz głębszy trans: rzecz nie do wiary, co widzę! Oto wielki Sfinks marszczy wielkie brwi i... mówi! Jak on cudownie mówi! Prawie jak do obrazu, a on mówi do narodu całego. Nazywa go tak pięknie, po dawnemu, wzbogaca język ojczysty w nowe pojęcia, jest nowa konstytucja, więc jest nowy wyraz „analogiczny" fonetycznie, drukuje to w gazetach jako najlepszy feljetonista (ani mi się umyć do kolegi!) jest dużo humoru serdecznego w narodzie, jest co o czem gadać, ale jest też trochę... wstydu wobec obcych.

Upajam się jego słowami, jakie słyszę w transie i popadam już teraz w nabożny stan ekstazy, albowiem modlę się i odmawiam „litanję", którą znam z marca ubiegłego roku. W tym roku też będzie, więc pomódlmy się zawczasu...

Jestem w rzewliwym nastroju ducha. Nabożeństwo moje przekracza siły własnego pojęcia... Klękam przed Jego obrazem, rączki składam pobożnie, czuję krople potu na czole... Kończy się widzenie, dalej nie mogę, — słabnę!

Wywracam się, jak pijany, na podłogę...

TADEUSZ HERNES.

LISTY Z BYDGOSZCZY

Viwat „Akabe!"

„Było to w tych dawnych, dobrych czasach, — gdzieś około roku: 1923, kiedy to Bydgoszcz była jeszcze — miastem akademickiem. Tak, Drogi Czytelniku, Bydgoszcz była miastem akademickiem — i zupełnie niewłaściwy jest tutaj twój uśmiech powątpiewania. I nie myśl, że wyprowadzam cię w pole. Że mam tu złośliwie na myśli jakąś akademję tańców czy — kroju. Bynajmniej, — Bydgoszcz miała w swych murach prawdziwą, najprawdziwszą akademję i bardzo była z niej dumna. Ale cóż, — po latach tłustych przyszły lata chude i Bydgoszcz poczęła w zastraszający sposób chudnąć.

Któregoś pochmurnego poranka obudziła się już — bez akademji. Dumę i chlubę miasta, Akademję Rolniczą — przeniesiono do Cieszyna. Cieszy się nią Cieszyn do dziś, ale w Bydgoszczy od tej pory zaczęły się nieustające po dziś dzień przenosiny. Po Akademji przeniesiono Szkołę Przemysłu Artystycznego — do Poznania. Ten i ów urząd także. Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego przeniesiono do — Puław. Prezydenta przenoszono wytrwale w stan nieczynny, a Brdę przeniesiono do Torunia. Stop! Z tą Brdą, to się trochę zagalopowałem. Brda narazie jeszcze w Bydgoszczy zostaje. Ale pewnie nie na długo. Bo jeśli z temi przenosinami tak dalej pójdzie, to pewnie i Brdę zabiorą.

Więc nam tu szaro jest i smutno, i kto wie, czy byśmy się byli przed Świętami nie poszli wszyscy w Brdzie utopić, gdyby nie „Akabe". „Akabe" — a cóż to znowu? Pies, bies, — czy klub sportowy?

Hej! — Drogi Czytelniku. Gdybyś był uroczą Bydgoszczanką, to byś mnie o to nie pytał. Każda bowiem Bydgoszczanka, na dźwięk tajemniczego słowa: „Akabe" staje jak oczarowana, oczęta ku chmurom wywróci i coprędzej nabierze barw, przy pomocy pudru i ołówka do karminowania warg.

Wcale nie jestem niewinną Bydgoszczanką, a przecież przyznać muszę, że i dla mnie słowo „Akabe" ma bardzo miły dźwięk. Być może dlatego zwłaszcza, że mnie niedawno temu losy zetknęły z p. Henrykiem Kuminkiem, sekretarzem Koła Przyjaciół Akademików Bydgoszczan. Szanowny sekretarz tyle mi o „Akabe" naopowiadał sympatycznych historyj, tak jasno i ciepło oświetlił działalność Akademickiego Koła Bydgoszczan, żem sobie postanowił przy pierwszej okazji zwiększyć Koło Przyjaciół „Akaby" — o swoją własną osobę. Trzeba przyznać, że bydgoskie akademiki, rodziły się chyba nie w Bydgoszczy, lecz w — czepku. No — bo czyż które akademickie koło regjonalne ma swoje własne Koło Przyjaciół. I dookoła tego akademickiego Koła, kręci się to Koło Przyjaciół, jak dookoła swego koła szczęścia. Siedemdziesięciu co najdostojniejszych Bydgoszczan weszło w skład Koła Przyjaciół. A na czele tej bydgoskiej elity stanął ks. prof. Klemens Średziński. Oficjalnie jest on prezesem Koła, ale nieoficjalnie — jest jego osią, promieniem i duszą. A ma nielada zadanie. Kilkaset młodych Bydgoszczan w wyższych uczelniach Poznania pracuje w trudnych naogół warunkach materjalnych. Więc się zacny prezes biedzi, jakby tu chłopakom przyjść z pomocą. Ale nietylko o stypendja i chleb powszedni mu idzie. Chciałby im również zapewnić jaknajprzyjemniejszą atmosferę w rodzinnem mieście i pragnąłby ich energję skierować na właściwe tory. Starsza inteligencja naogół tak niemrawy bierze udział w życiu organizacyjnem, — niechże ten błąd naprawią młodzi. Niech się staną ośrodkiem kulturalnej pracy regjonalnej. Regjon bydgoski stosunkowo niewiele wniósł dotąd do ogólno-polskiej skarbnicy. Niech się do niego zabiorą młodzi bydgoscy uczeni i idealiści. Trzeba regjon swój gruntownie przeorać, trzeba poznać i bardzo pokochać. A potem gorąco stawać w obronie dobrego imienia rodzinnego grodu.

Może wtedy znowu lepsze nastaną czasy dla Bydgoszczy. Młodzi Bydgoszczanie nie pozwolą wszystkiego z miasta wynosić. Naodwrót, oni sami wniosą nowe a cenne wartości.

Ostatnio — przenieśli z Poznania do Bydgoszczy — radość. Bal tu urządzili pierwszorzędny. Ale bal — to jeszcze niewiele. Spodziewamy się daleko więcej.

No tak! Dziś już Bydgoszcz nie marzy o — akademji. Dziś już tylko Bydgoszczanki marzą o — akademikach...

Ale nietylko Bydgoszczanki. Garść ludzi walcząca o wartości kulturalne na terenie Bydgoszczy marzy również. Marzy o zastępie młodych, zdolnych, odważnych i gorących towarzyszów broni.

MARJAN TURWID.

RECENZJE KINOWE

Kino „Słońce" wyświetla film pod tyt. „Prokurator Alicja Horn". Scenarjusz został oparty na świetnie napisanej powieści Tadeusza Dołęgi - Mostowicza. — Jak zwykle w przeróbkach powieściowych, zachowany został jedynie szkielet akcji, tak iż dla lepszego zrozumienia dobrze jest przeczytać przed zobaczeniem filmu wspomnianą książkę. — Dłuższa przerwa w pracy filmowej wpłynęła na p. Jadwigę Smosarską bardzo dodatnio. Rola tytułowa w tym filmie jest bodaj czy nie najlepszą z jej filmowych kreacyj. Artystka dobrze przemyślała postać prokuratora Alicji Horn, kobiety, która we wczesnej młodości przeżyła silną tragedję. Tragedja ta wpłynęła na kierunek dalszego jej życia, bo motywem, jaki skłonił bohaterkę do obrania karjery prawniczej, jest żądza obrony praw ciężko nieraz pokrzywdzonych kobiet. Popisową sceną p. Smosarskiej jest jej mowa prokuratorska w sądzie w procesie dawnego kochanka. Z p. Brodniewiczem przybywa polskiemu filmowi dobry amant, jakich dotychczas było niewielu. Rolą Jana Winklera odrazu zdobył sobie pozycję. Postać prof. Brunickiego, uczonego, prowadzącego osnute mgłą tajemniczości studja naukowe, przedstawia p. B. Samborski. Dobre momenty ma p. Mirska jako wychowanka Alicji Horn. Efektownie wypadła piosenka i brawurowy taniec p. Halamy.

Dekoratorzy pokazali kilka ładnych wnętrz. Do tradycyj polskiego filmu należą już śliczne widoki górskie. Tutaj z plenerów mamy też bardzo ładne zdjęcia z Krakowa. Wogóle fotografja stoi w tym filmie na wysokim poziomie. Jest też dobrze udźwiękowiony: wszystkie djalogi wychodzą wyraźnie i barwnie. Słowem — technika polskiego filmu coraz bardziej się polepsza i doskonali. Największy kłopot jest dotychczas z scenarjuszami, bo i aktorów można, jak widać, znaleźć.

Nowy film polski cieszący się już od kilku tygodni niesłabnącem powodzeniem w Warszawie, napewno i u nas spotka się z zainteresowaniem publiczności i dobrem przyjęciem. Predestynuje go do tego — obok interesującej akcji — gra czołowej pary artystów.

Nadprogram — ciekawy tygodnik filmowy PAT-a. (ver.)

Kino „Oświatowe" wyświetla film p. t. „Lotnik z Kalifornji". Akcja rozpoczyna się w czasie wojny światowej, w czasie której bohater zdobywa liczne zwycięstwa w walkach powietrznych i dokonywa wielu podbojów miłosnych. Tutaj też rozpoczyna się antypatja pomiędzy nim i drugim lotnikiem, zazdrosnym o sukcesy kolegi. Dzielny lotnik ma młodszego brata, dla którego jest ideałem cnót i który kocha go do tego stopnia, że rezygnuje z miłości do kochanej dziewczyny, którą kocha również jego starszy brat. W filmie jest dużo ciekawych scen w powietrzu i popisów lotniczych.

W nadprogramie widzimy trzy filmy popularno - naukowe: o powietrzu, ptakach i lotnictwie, o gimnastyce, oraz wesołą farsę z Lupino Lane w roli głównej. (ver.)

Tragiczna śmierć

W niezwykle tragicznych okolicznościach zmarł wczoraj mieszkaniec Poznania p. Wojciech Frankiewicz (ul. Krauthofera 82).

P. Frankiewicz niósł na ulicy Dąbrowskiego butlę żelazną, napełnioną tlenem. W pewnej chwili pośliznął się i upadł a balon żelazny przygniótł mu głowę tak nieszczęśliwie, że p. Frankiewicz zabił się na miejscu. Przywołany lekarz stwierdził już tylko zgon.

Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala miejskiego. (kl)

TEATRY

Z Teatru Wielkiego

Dziś o godz. 3 po poł. „Straszny Dwór" Moniuszki po cenach zniżonych. O godz. 8 wiecz. operetka „Lalka" z Fontanówną, Warchalewskim, Szpingerem, Folańskim i in. Dyryguje Wiktor Buchwald.

Znakomity tenor, długoletni artysta opery poznańskiej, Michał Prawdzic bawi obecnie w Poznaniu i wystąpi w operze „Pajace".

Z Teatru Polskiego

Dziś po poł. po cenach zniżonych bajka dla dzieci „Szklana góra". Wieczorem ostatnia nowość z repertuaru scen europejskich „Arleta i zielone pudła".

Jutro „Arleta i zielone pudła".

Z Teatru Nowego

Dziś poraz ostatni świetny reportaż „Dziewczęta w mundurkach". Świetna gra wykonawczyni roli Manueli, St. Stępniówny, zdobyła wielkie uznanie prasy i publiczności.

O godz. 3,30 po poł. po cenach zniżonych najweselsze przedstawienie sezonu, kapitalna farsa „Zgorszenie publiczne" z J. Zaklicka w groteskowej kreacji „czarnoskórej tancerki".

W poniedziałek wraca na repertuar rewelacyjna nowość, głośna komedja „Pieniądz nie jest wszystkiem".

SPORT

Pięściarstwo

Mistrzostwa młodzików okręgu poznańskiego zapowiadają się bardzo interesująco ze względu na liczny udział klubów. Zgłosiły swych zawodników: „Sokół" Poznań, „Drużyna Błękitnych" Poznań i „Cujavia - Zdrój" Inowrocław. Zawody rozpoczną się dziś o godz. 20 w ośrodku, wejście z ulicy Bukowskiej. (kom)

KALENDARZYK

Niedziela, 14 stycznia 1934.

Słońce: wschód 7.57; — zachód 16.07; — długość dnia 8 godz. 10 min.

Kal. rzk.: Hilary, Feliks; — jutro Paweł Pustelnik.

Kal. słow.: Radogast; — jutro Domosław.

Zebrania

Dziś o 10 „Canaria" Tow. Hodowli Kanarków i Ochr. Ptaków Leśnych walne zebr. u p. Jarockiej ul. Masztalarska 8 a;

o 10 Wydział Czeladzi Wolnego Cechu Krawieckiego walne zebr. w Domu Rzemieślniczym;

o 10 Zrzeszenie Tokarzy (metalowców) walne zebr. u p. Jarockiej ul. Masztalarska 8 a;

o 10 Zw. Instalatorów, Blacharzy i Monterów walne zebr. w „Ulu", ulica Ślusarska 6;

o 11 K. S. H. Cegielski walne zebr. w ognisku Górna Wilda 180;

o 14 Stow. Młodzieży Polskiej (Tum) walne zebr. w Domu Kat. na Śródce;

o 14,30 Tow. Robotników Polskich (Fara) walne zebr. w sali OO. Jezuitów;

o 15 Wolny Cech Krawiecki (wydział uczniów) walne zebranie w Domu Rzemieślniczym;

o 15 Pozn. Klub Sportowy „Głuchoniemych" walne zebr. u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8 a;

o 16 Tow. Kult. Oświat. Kobiet im. Dąbrówki walne zebr. w ognisku al. Marcinkowskiego;

o 16.30 Centr. Zw. Zaw. Ogrodników Wlkp. walne zebr. u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8 a;

o 17 Stow. Młodzieży Polskiej (Św. Michał) walne zebr. w ognisku ul. Stolarska;

o 17 Koło Muzyczno - Scen. „Dzwon" walne zebr. u p. Frąckowiaka;

o 17,30 Zw. Sprzedawców Gazet i Czasopism walne zebranie w cukierni ul. Podgórna 13;

o 17,30 Stow. Młodych Polek (Fara) walne zebranie w sali parafj. ul. Gołębia 1;

o 18 Zw. Pomocników Salezjańskich obchód gwiazdkowy w salce Ks. Ks. Salezjanów;

o 20 Korporacja im. kpt. Żwirki w ognisku Piekary 16-17;

Jutro o 17 Rada Miejscowa Stow. Pań Św. Wincentego a Paulo w salce Św. Marcina;

Pogrzeby

Dziś: Śp. Ignacego Fundamenta o godz. 14,30 ul. Kolejowa 7 a. — Śp. Franciszka Brzezińskiego o godz. 15,30 ul. Swarzędzka 11.

TEATRY:

Teatr Wielki: Dziś — o godz. 15 „Straszny dwór". — O godz. 20 „Lalka".

Teatr Polski: Dziś — o godz. 16 „Szklanna góra". — O godz. 20 „Arleta i zielone pudła".

Teatr Nowy: Dziś — o godz. 15,30 „Zgorszenie publiczne". — O godz. 20 „Dziewczęta w mundurkach".

Z TEATRU

„Arleta i zielone pudła", komedja w 3 aktach Żermeny i Alberta Acrementów. Teatr Polski. Reżyserja: Helena Arkawin. Wykonawcy pp.: Chaniecka Czarnecka, Kislinżanka, Koronkiewicz, Sachnowska, Wasilewska, Bogusławski, Piotrowski, Pluciński, Przystański, Zawistowski. Dekoracje: Z. Szpingier.

Do czterech starych panien, do czterech „zielonych pudeł", które pokrywają się kurzem, w jakiemś zapadłem miasteczku, niby prawdziwe stare pudła na strychu, — zjeżdża młodziutka dziewczyna. Kuzynka, czy siostrzenica. Panna współczesna, krótkowłosa i krótkospódniczasta, zuchwały promyk słońca, wdzierającego się przez zatrzaśnięte okiennice. Robi się ruch i gwałt. Tak zajęli się pp. Acrementostwo jedną z głównych instytucyj świata, który przemija. Instytucją Starej Panny.

Jak wszyscy wiemy, ginie ta instytucja śmiercią niecałkiem naturalną i niecałkiem zupełną, t. j. nie wszystkie stare panny wychodzą zamąż. To by było zbyt piękne jak na ten niedoskonały świat. Statystyka twierdzi nawet, że pod tym względem niewiele się zmieniło, a jeśli zmieniło się, to na gorsze, gdyż małżeństw podobno ubywa. Mimo to Stara Panna wymiera. Ginie ten trochę pocieszny, trochę żałosny, a trochę — i to bardzo — rzewny typ Starej Panny z czasów przedwojennych. Typ cioci, która tęsknotę za własnem dzieckiem oszukuje czułością do siostrzeńców, typ wiejskiej rezydentki, która za dach i chleb wypłaca się pomocą i towarzystwem, typ kociej i psiej mamusi, naiwnej kabalarki, i tyle, tyle innych postaci, w które wcielała się bezradność i dobroć samotnej kobiety, czasem jej dziwactwo, czasem i złośliwa względem świata nieprzyjaźń, z osamotnienia płynąca i przez nie w stanie cichego wrzenia utrzymywana.

Przepada on razem z zarabianiem kobiety na siebie, t. j. z jej samodzielnością ekonomiczną (jest to słowo nieco fachowe, ale nawet aniołka biurowego trudno w gruncie rzeczy inaczej określić). W ten sposób znika kobieta, nie mająca w życiu oparcia ani celu, tem nieszczęśliwa, i wyszukująca sobie cele zastępcze, nieraz sztuczne. Znika Stara Panna, bo cała jej spaczona psychika w tej bezcelowości życia miała swój początek. Nawet jej starość jako taka. Kto zdobywa sobie byt i chce go utrzymać, ten musi napiąć psychiczne mięśnie i wprawiać je codziennie w ruch, ten więc nie starzeje się w sensie zgrzybienia i niedołęstwa. Niezawodnie mamy i będziemy mieli osoby płci żeńskiej, które dożyją pięknego wieku bez pójścia za mąż, ale „zielonych pudeł" będzie coraz mniej i w końcu całkiem znikną. My zaś oswoimy się z takim porządkiem rzeczy, w którym niezamężna kobieta układa sobie życie samodzielnie i to na różnych płaszczyznach. Na wszystkich poprostu. Tak dalece na wszystkich, że gdybyśmy je chcieli wyliczyć, trzebaby zapędzić się w dociekania najprzeróżniejszej natury, które już teraz, chociaż rzadko, zjawiają się na porządku dyskusyj, dając zawodowym stękajłom i strachajłom wspaniały materjał do zachlipywania się nad dzisiejszym niecnym światem i do nieutulonego płaczu, że „takie czasy nastali".

Jak się kończy kampanja kochanej Arlety? Tak jak na każdym porządnie urządzonym świecie skończyć się powinna, t. j. zwycięstwem młodości, słońca i wesołości. Arleta wychodzi za swego chłopca, a nadto wydaje za mąż najmłodsze z czterech zielonych pudeł, osóbkę jeszcze możliwą do uratowania. Przed kilkunastu laty chciał się żenić z nią młody nauczyciel gimnazjalny, lecz matka uniemożliwiła to małżeństwo. On również został kawalerem. Arleta ich sprowadza ze sobą i łączy. Pobierają się po mnóstwie zabawnych scen, a trzy biedaczki, które już nieodwołalnie muszą pozostać w zielniku, będą przynajmniej wygrzewały swój duchowy reumatyzm w słońcu dwóch szczęśliwych miłości.

P. Arkawin nastraja ten bardzo miły światek na właściwą tonację, tak że jest wesoły i śmieszny, lecz nie popada w karykaturę o zjadliwem zacięciu. Tego właśnie potrzeba, aby widz czuł się mu bliskim i aby było mu przyjemnie. Z godnością przewodzi p. Sachnowska swej zabawnej trójce. P. Koronkiewiczówna dotychczas musiała raz za razem cierpieć i robiła to bardzo ładnie. Teraz w sposób równie miły umie być radosną i rozbrykaną. Nauczyciela charakteryzuje p. Szubert silnym i żywym komizmem, na który publiczność nieustannie reaguje. Myślę, że przydałoby się więcej sentymentu, aby wyborna figura stała się wypuklejszą. Szczypta soli już jest, szczypta cukru podniesie smak. Zespół we wszystkich innych figurach wypracowany dokładnie, ze smakiem i z poczuciem efektu, dwa maleńkie epizody (pp. Czarnecka i Zawistowski) nad wyraz zabawne.

Teatr przepełniony, widać, że wyrobił sobie kredyt dbałością o poziom i wykończeniem szczegółów. Sztukę przyjęto owacyjnie, powinna mieć długą serję i zupełnie na to zasługuje.

WITOLD NOSKOWSKI

Ostatnia walka Gdańska po stronie Polski

Dokładnie przed dwoma wiekami, w styczniu 1734 r., maszerowała na Gdańsk armja rosyjska, by zmusić potężne a dumne miasto do uznania Augusta III. królem Polski. Gdańsk opowiedział się po stronie prawowitego elekta, Stanisława Leszczyńskiego, który, przybywszy z Francji, entuzjastycznie przyjęty został przez ogromną większość szlachty. Niestety ta większość nie umiała swego króla obronić. Feldmarszałek Lascy, wysłany celem poparcia kandydata Sasa, bez przeszkód szedł przez ziemie polskie. Stanisław Leszczyński musiał opuścić stolicę i schronić się do obronnego Gdańska, by tam czekać na pomoc Francji.

Nad Motławą przyjęto Leszczyńskiego bardzo serdecznie. Mieszczanie gdańscy ofiarnością i odwagą zawstydzili szlachtę. Nie poskąpili ani pieniędzy ani krwi. Gen. Vietinghof powiększył parokrotnie milicję miejską, którą zasiliły przybyłe z Leszczyńskim oddziały polskie pod wodzą Poniatowskiego i ks. Czartoryskiego. Nie zdążono jednak wykończyć rozległych fortyfikacyj, obejmujących nietylko przedmieścia, lecz także sąsiednie wioski. Wschodnią stronę miasta postanowiono zabezpieczyć przez otwarcie śluz Motławy i zatopienie łąk nadwiślańskich. Zrobiono to, gdy Lascy po dłuższem krążeniu koło Gdańska zdecydował się, w lutym 1734 r., rozpocząć regularne oblężenie. Odciął miastu dopływ zdrowej wody z Raduni i zaczął sypać szańce.

Po Lascym komendę nad Rosjanami objął feldmarszałek Münnich, który prowadził oblężenie z większą energją. Sprowadził ciężką artylerję i opanowawszy wzgórza panujące nad miastem, bombardował przedmieścia. Potem rozpoczął szturmy, z których najkrwawszy był atak na Hagelsberg. Cztery tysiące Rosjan miało wówczas paść trupem.

Na pomoc Gdańskowi szedł wojewoda Tarło, ale rozbity został w kwietniu w okolicy Tucholi. Odtąd Gdańsk liczył głównie na Ludwika XV, który jeszcze w grudniu 1733 obiecał pomoc zbrojną. Ale odsiecz przygotowywano opieszale i niedbale, choć po raz pierwszy flota Francji miała się zjawić u ujścia Wisły. Dopiero w kwietniu przybyły na Bałtyk fregaty „Achilles" i „Gloire" wioząc zaledwie 650 żołnierzy. Oddział ten wylądował 11 maja gdzieś koło dzisiejszej Westerplatte, lecz już po trzech dniach załadował się znowu na okręty i odpłynął zpowrotem ku Kopenhadze. Tu zatrzymał flotę dzielny posek francuski, hr. Plelo, który wciąż żądał z Paryża większych posiłków, wskazując, że w grę wchodzi honor Francji. Przypłynęło jeszcze parę okrętów i hr. Plelo objąwszy dowództwo nad całą eskadrą ruszył ku Gdańskowi.

W dniu 23 maja wylądował koło Wisłoujścia, a 27 maja uderzył na pozycje Münnicha, by przebić się do Gdańska. Atak nie powiódł się. Hr. Plelo padł po bohaterskiej walce okryty ranami. Flota francuska odpłynęła.

W miesiąc później Leszczyński wykradł się, przebrany za wieśniaka, z Gdańska i uszedł do Królewca. Wojna była przegrana. W lipcu 1734 r. Gdańsk kapitulował po 5-miesięcznej dzielnej obronie.

W. W.

Ze świata słowiańskiego

Hamulce w współżyciu słowiańskiem

Ruch słowiański stoi w ścisłej łączności z ruchem narodowym. Choćby dlatego tylko, że jesteśmy narodem słowiańskim, posiadającym odrębne rasowe właściwości psychiczne i kulturalne. Dopóki zatem ruch narodowy nie odniesie u nas pełnego zwycięstwa, dopóty ruch słowiański nie będzie się mógł rozwijać z tą swobodą i z takim rozmachem, jakie byłyby pożądane dla jego zwolenników

Jest przecież faktem, że w społeczeństwie idea porozumienia słowiańskiego znajduje silny wyraz w rozwijających się doskonale stowarzyszeniach „bilateralnych". Praktyczne znaczenie tych stowarzyszeń przejawiać się powinno przedewszystkiem we wzajemnem poznawaniu się. Tu jednak inicjatywa społeczna doznaje hamulca z strony prądu politycznego, upatrującego najwyższą mądrość polityczną w krępowaniu i uzależnieniu wszelkiej myśli społecznej. Stowarzyszenia te mają być narzędziami polityki, a nie wyrazem uczuć i sympatyj, czem chcieliby je mieć członkowie. Dlatego też rozwój ich niezawsze jest zdrowy, dlatego prędzej lub później — o ile nie nastąpi w sferach „miarodajnych" zmiana poglądów co do ich celowości — będą one skazane na zanikanie.

Stosunek czynników miarodajnych do stowarzyszeń, uprawiających u nas wzajemność słowiańską, przejawia się przedewszystkiem w polityce paszportowej. Porozmawiajmy na ten temat z pierwszym lepszym członkiem np. Tow. polsko-czechosłowackiego a usłyszymy tyle słów krytyki, zupełnie uzasadnionej, że da nam ona bardzo przykry obraz stosunków i pojęć „słowiańskich" istniejących w pewnych kołach.

Poza zbyt wielką opieką, jaką otacza się stowarzyszenia słowiańskiej wzajemności, delegując do nich specjalnych „opiekunów", — poza stwarzaniem „porozumień prasowych", w których głos opinji publicznej „moderowany" jest przez czynniki urzędowe, — nie widzimy w polityce naszej oficjalnej niczego, co świadczyłoby o szczerej chęci i woli popierania myśli słowiańskiej. Nie widzimy tego, choć i z Pragi i z Beogradu (wizyta min. spraw zagr. Marinkovića w grudniu 31 r.) czyniono pod adresem Warszawy gesty zupełnie wyraźne, wyrażające chęć współpracy.

W stosunku do państw słowiańskich dzisiejsza nasza polityka stosuje zasadę „Polonia fara da se". Jaką przy tem rolę odgrywają wpływy, nie mające z rasowem słowiaństwem nic wspólnego, nietrudno byłoby zbadać, zliczywszy, ile jednostek o niesłowiańskiem pochodzeniu w sprawach tych posiada głos niejednokrotnie decydujący.

Dlatego też trudno się dziwić, że idea słowiańskiej wzajemności, rozumiana coraz lepiej przez czynniki społeczne, nie odnosi w życiu publicznem na razie sukcesów. Zaznaczyć się one będą mogły dopiero wówczas, gdy do głosu dojdzie ruch narodowy.

„Slovak"

Po trzymiesięcznem zawieszeniu przez władze praskie zaczął pod koniec ub. roku znowu w Bratysławie wychodzić „Slovak", organ autonomicznego Słowackiego Str. Ludowego (ks. Hlinki). Artykuł wstępny w pierwszym numerze napisał sam ks. Andrzej Hlinka, znajdujący się jeszcze w szpitalu jako rekonwalescent po przebytej operacji.

Praca kulturalna w Południowej Serbji

Południowa Serbja ze stolicą Skoplje (dawniej (tur. Ueskueb), dawne dzierżawy cara Duszana Silnego, jest — jak wiadomo — celem dążności Macedończyków, uzasadniających swe postulaty prawami historycznemi i odrębnością plemienną. Stąd praca kulturalna Jugosławji, wykonana tam po wojnie światowej, posiada wielkie znaczenie. Otóż w czasie tym pobudowano tam 284 szkół powszechnych, dwa nowocześnie urządzone gimnazja, ufundowano 5 internatów przy gimnazjach, otwarto cztery nowe szkoły obywatelskie, 167 bibljotek i czytelń, założono 41 towarzystw sokolich i 108 wiejskich oddziałów sokolich, 24 towarzystwa śpiewackie, 25 towarzystw strzeleckich, 350 towarzystw młodzieży Czerwonego Krzyża, 135 spółdzielni rolniczych i 142 spółdzielnie kredytowe. Dalej wykończono 2 843 km dróg publicznych i naprawiono 1 400 km starych dróg państwowych. Zbudowano 9 budynków na starostwa, 30 budynków rolniczych, 4 budynki celne, 7 nowoczesnych budynków sanitarnych i nowoczesną drukarnię w Skoplju. Pozatem zbudowano dom akademicki, stację radjową i szkołę pielęgniarską. Wzniesiono dwa domy turystyczne, a w budowie znajduje się nowoczesna stanica hidrobiologiczna nad jeziorem Ohridzkiem.

Po trzęsieniu ziemi w r. 1931 wzniesiono w nawiedzonych niem częściach kraju 2 300 nowoczesnych domów, 18 kościołów, 18 szkół, 7 budynków gminnych, 5 sokolni, jeden budynek pocztowy i 2 tureckie domy modlitwy (dżanyje). Wogóle pracowano nad podniesieniem oświatowem, gospodarczem i zdrowotnem w całej Serbji południowej, czyli t. zw. Wardarskiej banowiny (województwa).

Autonomja Rusi Podkarpackiej

W Użhorodzie, stolicy Rusi Podkarpackiej, odbyły się zebrania przedstawicieli czechosłowackich stronnictw rządowych, na których omawiano sprawy autonomji i wyboru nowego gubernatora po zgonie dr. Beskida. Nacjonalistyczny ruski „Karpatoruski Glas" domaga się, aby nowy gubernator nie był jedynie mężem zaufania władz czeskosłowackich, lecz człowiekiem popularnym wśród ludu ruskiego. Pozatem pismo to żąda wyposażenia następcy dra Beskida we wszelką władzę gubernatorską oraz wprowadzenia w życie autonomji, wyborów do sejmu w Użhorodzie i załatwienia sprawy granicy pomiędzy Słowacją a Rusią Podkarpacką.

Medal Un. praskiego dla Un. Jagiellońskiego.

Na uniwersytecie Jagiellońskim odbyła się uroczystość wręczenia przez uniwersytet czeski w Pradze medalu pamiątkowego, ofiarowanego uniwersytetowi Jagiellońskiemu w Krakowie. W auli zjawili się profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego z rektorami uniwersytetu praskiego dr. Dominem oraz rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Madziarskim.

Rektor Madziarski serdecznie powitał gości czeskich, a następnie przemówił piękną łaciną rektor praski Domin, który podkreślił więzy serdecznej przyjaźni, jakie łączą nietylko obie wszechnice lecz i oba narody. Następnie rektor Domin wręczył rektorowi Madziarskiemu medal pamiątkowy.

W dalszym ciągu mowy rektor Domin przemawiał w języku czeskim, charakteryzując stosunki polsko-czeskie na przestrzeni kilku wieków oraz omawiając węzły kulturalne, łączące oba narody. Podobny charakter miało przemówienie rektora Madziarskiego.

Na zakończenie uroczystości rektor Domin wygłosił w języku czeskim odczyt p. t. „Ochrona przyrody ze stanowiska biologji."

Kronika

Czechosłowacja i morze. Czechosłowacja stara się wejść w posiadanie wyszkolonych kadr marynarskich. Posłano już w tym celu większą liczbę młodzieży do Szkoły morskiej w Gdyni, a niebawem wyjechać ma inna partja do jugosłowiańskich szkół morskich w Bakrze, Kotorze i Dubrowniku.

Setna rocznica czechosłowackiego hymnu państwowego. W roku 1934 w Pradze odbywać się będą wielkie uroczystości śpiewacze, w których weźmie udział zgórą 11 000 śpiewaków, zorganizowanych w licznych związkach śpiewaczych w całem państwie. W ramach tych uroczystości obchodzona będzie setna rocznica skomponowania hymnu narodowego czeskosłowackiego. W roku 1834 pierwszy raz wykonana została „Fidlowaczka" w której śpiewana jest pieśń „Kde domov muj", która stała się potem hymnem narodowym.

Prof. Józef Strzygowski, profesor Uniwersytetu w Wiedniu skończywszy 71 lat życia, przeszedł w stan spoczynku. Prof. Strzygowski, Chorwat, jest znanym historykiem sztuki, a na Un. wiedeńskim posiadał instytut własnego imienia, który, który obecnie z oszczędności złączono z drugim instytutem historji sztuki (dra Schossera). Sędziwy uczony zajmował się przedewszystkiem sztuką azjatycką i jej wpływem na wschodnią Europę. Napisał on m. in. dzieła: „Sztuka starochorwacka" i „Sztuka starosłowiańska".

Związek Akademików Słowiańskich utworzono w Wiedniu. Prezesem wybrano p. Rehaka (Czecho łowacja), wiceprezesem p. Iwanowskiego (Polska), drugim wiceprezesem p. Urančića (Jugosławja), a sekretarzem Hrovatova. W rezolucji wyrażono żal, że studenci bułgarscy i ukraińscy w Wiedniu nie przystąpili do Związku.

Co trzeci lekarz chirurgiem...

Krajem, gdzie ma miejsce taki stan rzeczy, jest ojczyzna nieograniczonych możliwości — Ameryka. Na około 160 tysięcy ordynujących tam lekarzy przeszło 50 tysięcy poświęca się częściowo, lub całkowicie chirurgji.

Wielka ilość amerykańskich chirurgów da się wytłumaczyć między innemi znacznie rozleglejszemi niż gdzieindziej w świecie możliwościami kształcenia lekarzy w tym kierunku. Ameryka posiada bowiem obok szpitali i klinik odpowiadających normie europejskiej, a więc obliczonych na 50 do 200 osób chorych, wspaniale i z przepychem urządzone zakłady prywatne, jak klinika chirurgiczna braci Mayo w mieście Rochester stanu Minnesota. Klinika obliczona jest na przeszło tysiąc pięćset pacjentów. W olbrzymiej tej klinice wszystko odbywa się po amerykańsku. W zakładzie braci Mayo wre przedewszystkiem niezwykle intensywna praca naukowo-doświadczalna. Pracujący w tym dziale lekarze mają do dyspozycji olbrzymi zwierzyniec, składający się z 20 tysięcy zwierząt. Niemniej wspaniale wyposażony jest oddział roentgenologiczny. Wreszcie szczytem amerykańskiej pomysłowości i luksusu jest najważniejszy oddział szpitala — chirurgja. Rozporządza on kilkudziesięciu salami operacyjnemi, tak, że liczba wykonywanych w klinice Mayo operacyj może dojść do stu dziennie!

Niespotykany nigdzie na kuli ziemskiej rozmach możliwy jest tylko przy amerykańskim podziale pracy, jaki zastosowano w całej pełni w tym jedynym w swoim rodzaju zakładzie. Przebieg operacyj jest tam zgoła odmienny od tego, co zwykliśmy widzieć w Europie. Lekarz przeprowadzający operację w klinice braci Mayo nie wykonuje całego zabiegu sam. Chorego przygotowują do operacji asystenci. Oni też wykonują jej pierwszą część. Np. przy powiększeniu gruczołu tarczykowego czyli tak zwanym popularnie wolu, asystenci nacierają skórę i odsłaniają gruczoł. Wówczas wchodzi na salę właściwy operator, który przez ten czas przygotowywał się do zabiegu, mył i ubierał i wykonuje główną część zabiegu, w wymienionym wypadku, wycina gruczoł. Kończą operację asystenci, tymczasem zaś lekarz, który wykonał główną część zabiegu, przechodzi do drugiej sali, gdzie znowu oczekuje na niego nowy pacjent, podobnie przygotowany do operacji jak poprzedni. I tutaj powtarza się ta sama historja. Tempo takich operacyj jest iście amerykańskie, a wyniki bez zarzutu. Toteż do kliniki braci Mayo i do zakładów jej podobnych, ciągną chorzy z najdalszych zakątków Ameryki i wychodzą z nich całe falangi doskonale wyszkolonych chirurgów.

K-k.

Moda na usługach złota

Czarną dżdżystą noc karnawałową rozświetlają błędne ogniki bajecznie złotych i lśniących szat. Dłonie złotników wyczarowują z błyszczącego metalu i jarzącego kamienia coraz to nowe cuda, które połyskują wszędzie: w uszach, na szyi, na przegubie rąk, na dłoniach, u paska, słowem — wszędzie, gdzie oko z zachwytem spocząć pragnie. Klipsy objęły w posiadanie wszystko: zamiast koleczyków, broszek, naszyjników i zapinek — same tylko klipsy!

U wycięcia takiż klips, pomiędzy lokami fryzury jeszcze jeden lśniący klips, podobny do tego, który przytrzymuje wiązanie paska i zdobi aksamitny renesansowy beret. Obok klipsa jeszcze jeden klejnot: okrągły mały diadem, ułożony na włosach nakształt okrągłego grzebienia, jaki nosiły ongiś małe grzeczne dziewczynki. Sztuka noszenia biżuterji wcale nie jest łatwą. Jeden fałszywy gest, a pani upodobni się do żywej gablotki jubilera. Wytworna pani nigdy nie włoży obok kolji z pereł jeszcze innych klejnotów. Pani, nosząca perły w uszach, najwyżej pozwoli sobie na pierścionek z dużą perłą. (Wszystkie te perły, diamenty i rubiny — oczywiście — są tylko imitacją). Brylantowa brosza do sukienki sportowej — to shoking! Tymczasem ta sama brosza, siejąca ognie i tęczowe blaski z rozchylenia puszystego futra, jest wyrazem prawdziwej elegancji, która nie krzyczy na głos, lecz działa na nas z umiarem spokojnie, lecz pewnie i efektownie...

Poza ozdobami ze złota i klejnotów same tkaniny, z których skrojone są suknie, ociekają złotem. Wielkie fabryki gorączkowo pracują nad nowemi pomysłami. Lama, ów klasyczny materja na stroje wieczorowe, który sycił nasze oczy tylko w nocy, stał się ozdobą na codzień. Złota, srebrna lama, służąca jako przybranie sukien wełnianych, wywołała sensację na rewjach mody. Obecnie większość sukien popołudniowych wełnianych, jedwabnych, chętnie przyozdabia się lamą. Skrzydełka, klapki, wstawki do rękawów, pendant przy pasku i mankietach, półwysokie stojące kołnierze i czworokątne kołnierze marynarskie — wszystko to rozświetla się lamą. Zresztą nie tylko lama zdobi jednostajność sukien, sekundują jej złote gwoździe, sprężny, koniki, haftki, agrafki — słowem modne jest wszystko, co imituje przedmioty z czystego kruszcu. Nawet angora tegoroczna przetykana jest nitką metalu. Zastosowanie lamy do stroju popołudniowego znajdujemy także pod postacią bluzek. Spódnica z aksamitu lub satin uzupełniona kazakiem z lamy, długim aż do kolan — świetnie zastępuje tualetę wieczorową. Ażeby uczynić z małej tualety wielką, wystarczy przypiąć do dołu spódnicy suto marszczoną falbanę. Wielkie fabryki tkackie świata wypuściły na rynek kolosalne ilości złotych i srebrnych zwojów o tajemniczych wschodnich nazwach: Maharani, Brindilla, Skarabeusz. Ostatnia nowość to kolorowa mora o metalowym połysku, ryps-lama w prążki, mousselinelama, krepa-lama, lama damasceńska, tkana w grochy i gwiazdy, lama brokatowa w kwiaty, lama lakierowana.

Céline.

VII Koncert Symfoniczny

Dołżycki — Jahnke

Dołżycki, notoryczny spec. od Czajkowskiego, daje na gościnnym występie program z dwoma Beethovenami i jednym Skrjabinem. Bez atu, bez Czajkowskiego. To już prawie sensacja! I wygrywa — brawurowo nawet. Leonorę III rzadko kiedy słyszy się wykonaną z takim polotem i świetnie rozplanowanemi tempami oraz dynamiką, jak właśnie ostatnio u Dołżyckiego. Logice planu wykonawczego u tego doskonałego kapelmistrza przeszkadza jeszcze chwilami jego rwący temperament, którego wybuchy mącą wzorowo nieraz zaprojektowane proporcje. Tak było np. z niepotrzebnem stringendem kapitalnie postawionego allegra głównego tematu (w forte) w Leonorze. Dołżycki dochodzi zresztą do coraz pełniejszego panowania nad swoim temperamentem i włada nim coraz bardziej świadomie, nie tracąc nic z jego intensywności.

Symfonję II Skrjabina prowadził również bardzo plastycznie i pomysłowo. Naogół jednak powściągliwie, jakkolwiek kapryśność tempa i dynamiki byłaby tu właśnie bardziej na miejscu, niż gdziekolwiek, biorąc pod uwagę patologiczny wprost niepokój rozwoju myśli muzycznej i struktury formalnej tego dziwnego Rosjanina. — Muzyka Skrjabina jest nieoczekiwanem odchyleniem od wielkiej i rozłożystej magistrali rosyjskiej, wytyczanej przez wielką piątkę i konsekwentnie prowadzonej dalej przez współczesnych (Strawiński, Prokofiew, Rachmaninow) pomimo wielkich różnic indywidualnych pomiędzy nimi. Skrjabin (gdyby żył, byłby rówieśnikiem Rachmaninowa) szedł odmienną drogą, niewrażliwy na atmosferę, w której się wychował i kształcił. Droga zaś jego prowadzi wyraźnie na zachód, przez Chopina, Wagnera i Straussa, których wpływom ideowym i technicznym głęboko ulegał. Widzimy to wyraźnie na II symfonji, rozbudowanej po wagnerowsku, na niekończącej się, pełnej zmysłowych uniesień, melodji, niewolnej od Wagnerowskich dłużyzn i frazeologji, straussowskiej faktury i chwytów instrumentacyjnych, a chopinowskiej wnikliwości i subtelności frazy. W wykonaniu jest ona trudną głównie wskutek krzyżowania się tych różnorakich wpływów, występujących w dodatku na skomplikowanem i pełnem ostrych zygzaków emocjonalnych podłożu indywidualnem autora. Skrjabina absorbowały oprócz tego silnie różne pseudofilozoficzne i metafizyczne dociekania. Lubił on wiązać z niemi swą twórczość i ubierać w przeróżne e z o t e r y c z n e programy swe dzieła, co również nie przydawało im jasności. Wykonawcom zato sprawiają niemało kłopotu. Interpretacja Dołżyckiego przedstawia się w tem świetle tem korzystniej.

Solistą koncertu był dyrektor miejscowego konserwatorjum państwowego Zdzisław Jahnke, muzyk znakomity i pierwszorzędny skrzypek, dysponujący na zawołanie olbrzymim repertuarem estradowym. Jest w istocie wielką szkodą, że artysta tej miary jest tak mało wykorzystywany i spopularyzowany. Nie wielu mamy skrzypków o tak rozległym i różnorodnym repertuarze, o tak wyrobionem poczuciu różnorakich stylów i tak poważnem wykształceniu fachowem.

Jest tembardziej godne uznania, że p. Jahnke umie podtrzymać swą aktywność artystyczną (a nawet ją podnosić, jak to wykazał na tym właśnie koncercie), pomimo nawału zajęć pedagogicznych i kierowniczych, którym się oddaje również z zamiłowaniem i znawstwem.

Wykonanie przez niego koncertu skrzypcowego Beethovena miało powagę i spokój, jakich wymaga styl i dobrze pojęta treść tego dzieła. Zawsze nienaganna technika i opanowanie instrumentu uwydatniły się tym razem bardziej niż kiedykolwiek, może dzięki doskonałemu nastrojowi, w jakim wydawał się być artysta. Świadczyła o tem swobodna i miękka fraza, pełna ciepła i wibrującego wyrazu. M. P.

„Wąż morski" nie istnieje

Budapeszt. (PAT.) Znakomity zoolog węgierski, prof. Lambrecht, oświadczył w sprawie rzekomego węża morskiego w jeziorze szkockiem, że opierając się na dzisiejszym stanie wiedzy uważa za wykluczone, aby obecnie można było jeszcze odkrywać zwierzęta 26 m. długości. Zdaniem uczonego cała ta sprawa jest pomysłem reklamowym sprytnego przedsiębiorcy filmowego.

KRONIKA GOSPODARCZA

PŁODY ROLNICZE

Zboża i nasiona oleiste za 1 000 kg
reszta za 100 kg.

Berlin, 13. 1. 1934 r.

Pszenica march. 76—77 kg. fr Berlin	191,00—193,00
Tendencja spokojna.	
żyto march. 72—73 kg fr. Berlin	159,00—160,00
Tendencja spokojna.	
Jęczmień brow. wybor fr. Berlin	185,00—191,00
Tendencja spokojna.	
Jęczmień dobry fr Berlin	178,00—185,00
Tendencja spokojna.	
Jęczmień jary średni gat. i jakości fr. Berlin	165,00—173,0
Tendencja spokojna.	
Jęczmień brow wybor od stacji march.	176,00—182,00
Tendencja spokojna.	
Jęczmień dobry od st march.	169,00—176,00
Tendencja spokojna.	
Jęczmień jary średni gat. i jakości od stacji march	156,00—164,00
Tendencja spokojna.	
Owies march fr. Berlin	149,00—155,00
Tendencja stała.	
Owies march od st. march.	140,00—146,00
Tendencja stała.	
Mąka pszenna wyb krajowa (0—41%)	31,70— 32,70
Tendencja spokojna.	
Mąka pszenna przedniej jakości (0—50%)	30,70— 31,70
Tendencja spokojna.	
Mąka pszenna piekarska 41—70%)	25,70— 26,70
Tendencja spokojna.	
Mąka żytnia (0—70%)	21,90— 22,90
Tendencja spokojna.	
Otręby pszenne	11,95— 12,25
Tendencja stała.	
Otręby żytnie	10,50— 10,80
Tendencja stała.	
Groch Victoria	40,00— 45,00
Groch drobny jadalny	32,00— 36,00
Groch pastewny	19,00— 22,00
Peluszka	17,00— 18,00
Bób	16,50— 18,00
Łubin niebieski	11,75— 13,00
Kuchy lniane 37%	12,60
Kuchy z orzecha ziemn 50%	10,50
Kuchy mielone 50%	11,00
Wytłoki suche	10,3 —10,40
Śrót Soya ekstrahowany 46% loco Hamburg	8,50
Śrót Soya ekstrahowany 46% loco Szczecin	9,00— 9,10
Płatki ziemniaczane	14,40

Ogólna tendencja spokojna.

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:
1-łamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naprzykład: n 2395, z 21205, d 1811 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 11.

Lecznica Chirurgiczna
Dr. Parczewskiego
POZNAŃ ul. Mickiewicza 22
zg 5117 Tel. 18-99

WYTWORNE, CIEPŁE i MIŁE
w noszeniu są tylko **Samodziały Leszczkowskie** wytw. **Romana Żurowskiego (materjały na ubrania, kostjumy i płaszcze). Bundy, pledy, derki i koce.** — Czysta wełna. Ceny fabryczne. zr 1150
Magazyn artykułów mody męskiej Czesław Kwiatkowski Gwarna 8.

NOWOCZESNY DOM
w Ostrowie przy ul. Kolejowej pod filarami. Dochód 9500 zł rocznie. Wpłata około 50 000 zł. Informacji udzieli red. Fikus, Poznań, ul. Cicha 5/6 tel. 27-53

4. OSOBISTE

Osoba
która zabrała w Ekspedycji „Kurjera Pozn." męskie, skórkowe rękawiczki, została poznana. Jeżeli w przeciągu 3 dni rękawiczek nie zwróci, oddamy doniesienie do władzy. Pocztowa 21 m. 4. zr 14976

7. SPRZEDAŻE

Maszynę
do liczenia najlepszym stanie korzystnie sprzedam. Oferty Kurjer Poznański zdr 14 949

10—30 % upustu
na wszystkie artykuły zimowe. Tylko kilka dni. Wiza - Małuszek, Nowa 6. zdr 14985

Skład delikatesów
16 lat w jednych rękach sprzedam. F. Koenig, ul. Wielka 18. zdr 14 970

Willę
Jarocinie. nowa, piętrowa. łazienki. światło elektryczne. blisko rynku. sprzedam za 18 000. wpłaty 12 000. Otreba. Jarocin. Kilińskiego 2. zdg 13 423

Materjały męskie Bielskie tanio Władysław Złotogórski Poznań, Kramarska 19/20 Hurt — Detal
500 deseni Pr 2,108

Zakład
fryzjerski. dobrze prosperujący z mieszkaniem z powodu wyjazdu sprzedam. Oferty Kurjer Pozn. zdg 13 212

13. SZUKA MIESZK.

Mieszkania
4—6 pokojowego tylko w pierwszorzędnym domu poszukuje się od 1. 4. br. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego zdg 13 923

15. POKOJE UMEBL.

Młyńska
4 parter prawo frontowy. portj. 881

Trzyosobowy
dwuosobowy. Kozia 23, II. rp 1170

Gimnazjastów
na stancję najlepsze odżywianie pomoc nauce. Halina Berger. ul. Focha 80. dg 617

Dwuosobowy
Patrona Jackowskiego 29 — 8. zdr 14 759

Klatki
Chwaliszewo 70, 5. zdr 14 924

Pokój
używaniem telefonu, utrzymaniem — bez. Matejki 6. mieszkanie 7. zdr 14 946

Pokój
elektryczność, łazienka. Marsz. Focha 47, mieszk. 17. zdr 14 938

23. ROZMAITE

Obiady
treściwe, także djetyczne. Słowackiego 34, mieszk. 5. zdg 14 195

Maszynistka
młoda poszukuje posady. Oferty Kurjer Poznański zdg 14 338

Piekarz - cukiernik
dobry piecowy, znający dobre wyroby, szuka posady. Łaskawe oferty Kurjer Pozn. zdg 14 341

Książkowa - bilansistka
z długoletnią praktyką poleca się na zakończenie roku do przeprowadzenia zaległości, regulowania i zamykania kont ustawienia bilansu, oraz do wszelkich prac biurowych, za umiarkowanem wynagrodzeniem. — Adres wskaże Kurjer. Pozn. dg 608

Biuralistka
szuka pracy. Oferty „Kurjer Pozn." zdr 14971

Wyborowe
PĄCZKI
domowe poleca dr 2805
ŁOWICZANKA, Aleje Marcinkowskiego 21

Akuszerka
Kleinwächterowa Poznań, centrum, ulica Romana Szymańskiego 2, pierwsze piętro, lewo, drugi dom od placu Świętokrzyskiego. zdg 11 119/20/21

Rolniku
chcesz podwoić Swoje dochody, podaj na podwójnej pocztówce Swój adres ekspedycji Kurjera Poznańskiego zdr 14 944

24. NAUKA

Rutynowany
pedagog wyższem wykształceniem udziela wszystkich przedmiotów gimnazjalnych. Szybkie postępy zapewnione. Pocztowa 10, m. 5. dg 647/8

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Książkowa - bilansistka
pisząca biegle na maszynie, z znajomością języka polskiego i niemieckiego poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia Kurjer Pozn. zdg 13 945

Dyplomowany
nauczyciel gimnazjalny udzieli lekcji w zakresie wszystkich klas szkół średnich; przygotuje do egzaminu z matematyki, studjujących przyrodę, farmację; szybko skutecznie dopomoże eksternom; specjalność: matematyka, fizyka, polski, francuski. Oferty „Kurjer Poznański" nr 4291

Dziewczyna
do wszystkiego z gotowaniem poszukuje posady. Oferty Kurjer Poznański zdr 14 937

Prośba
Zubożały, zrujnowany, chorowity kupiec, ojciec 7 drobnych dzieci, znajdujący się w bardzo ciężkiem położeniu, bez środków do życia, prosi Szan. PP. Kupców, Fabrykantów, Przedsiębiorstwa o przyjęcie córki 18-letniej i syna 16-letniego do jakiejkolwiek pracy, aby mogły dopomóc do utrzymania młodszego rodzeństwa. — Łaskawe oferty Kurjer Poznański zdr 14 963

Energiczny
rządca, inteligentny szuka posady od zaraz. Oferty Kurjer Poznański zdg 14 303

Pielęgniarka
do dzieci dobremi świadectwami poszukuje posady, najchętniej do niemowlęcia. Oferty Kurjer Poznański zdg 14 184

Dziewczyna
uczciwa poszukuje posługi z gotowaniem. Oferty Kurjer Poznański zdg 14 602

Krawcowa
z bielizną szuka posady w dom. 2 zł dziennie. Oferty Kurjer Poznański zdg 14 395

Poszukuję
od 1. II. 34 posługi. Oferty Kurjer Poznański zdg 14 310

Posadę
przyjmę u samotnej osoby od 1. II. 34. Oferty Kurjer Poznański zdg 14 311

Osoba
lat 32, z dłuższą praktyką gospodarsko - ogrodniczą, chów drobiu, bardzo dobrą kuchnią szuka posady, najchętniej do samotnej osoby. Oferty Kurjer Poznański zdg 14 315

Krawcowa
bardzo zdolna poszukuje posady. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 14 450

Kuśnierka
samodzielna, szuka pracy w dom i poza. Oferty Kurjer Poznański zdg 14 632

Samodzielna gospodyni
z dobremi świadectwami, szuka posady zaraz lub później. Oferty Kurjer Pozn. zdg 14 521

Dziewczyna
uczciwa samodzielnym gotowaniem przyjmie posadę. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 14 464

Posługaczka
gotowaniem i praniem szuka posługi lub prania 4.—, czysto pierze. Oferty Kurjer Poznański zdg 14 254

27. WOLNE MIEJSCA

Czterech przedstawicieli
poszukuje hurtownia, obsługująca urzędy wojskowe, państwowe i komunalne na okręgi toruński, gdyński, bydgoski i grudziądzki. Wymagana jest gotówka około 5 000 zł jako zabezpieczenie inkasa i podręcznej składnicy i ewentualnie pokój na biuro w każdym z wyżej podanych miast. Wojskowi emeryci mają pierwszeństwo. Zgłoszenia do ekspedycji Kurjera Poznańskiego zdr 14 943

28. ROZRYWKA

Kino „Moje"
Annabella w arcydziele Joe Maya „Miłość w aucie". Szampańska komedja. zdg 13 282

Humor zagraniczny

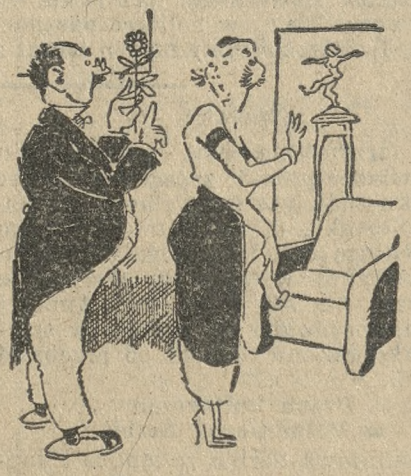

— A zatem zgoda, najdroższy? jutro przyjdę o 5-tej, a gdyby kto z nas się spóźnił...
— To ja zaczekam...

(Matin — Paryż). S. F.

Przedpłata na miesiąc styczeń 1934 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3.20, w agencjach w mieście zł 3.50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 3.70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4.14, kwartalnie zł 12.40, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 7.50, w innych krajach zł 9.50. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 25 gr. na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr. na stronie czwartej 100 gr. na stronie drugiej 120 gr. przed wiadomościami potocznemi 200 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz 22 u stróża; do wydania głównego (wieczornego) „drobne" do godz. 11, większe dłużej według możności. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych): słowo nagłówkowe (tłuste) 25 gr, każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materjał poświęcony danej uroczystości.
Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76 33-97, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą tylko 14-76 35-24 i 40-72, — P. K. O. Poznań nr. 200 149.